NR 5

POLSKA

POLACY NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Mówiąc o Śląsku, mamy zwykle na myśli kominy fabryczne. A jeśli mowa o Śląsku oddzielonym, to myśl biegnie za Olzę, rzadziej na przybrzegi Odry. I tak wysuwa się raczej nasz Śląsk Czarny, i Śląsk Zielony (za czeską granicą), niż tamten, najcichszy, najmniej się rozgłaszający, Śląsk Biały, biało - zielony, Opolski. Jest to szmat ziemi pomiędzy Górą św. Anny, Opolem, Toszkiem, Raciborzem, Olesnem, Byczyną i Kluczborkiem.

Od wieków zamieszkują tę ziemię Polacy. Według urzędowej statystyki niemieckiej z r. 1934, na ogólną liczbę 1.372.000 dusz na Śląsku Opolskim — 582.455 osób przyznało się do polskiego języka macierzystego, przyczym pominięto tych Polaków, którzy dla chleba czy ze strachu — pozwolili się wpisać do rubryki niemieckiej.

Wieśniak opolski jest świadomym gospodarzem swej ziemi. Jest wymowny, konsekwentny, uparty, przypomina Polaka z dawnej Rzeczypospolitej. Ilekroć wejdziecie pod dach jego chaty, powita was równocześnie i szlachcic i mieszczanin i magnat i kmieć. Nie łatwo mu gospodarzyć na odwiecznej ojcowiźnie, gdy wciąż musi walczyć o utrzymanie tej ojcowizny, gdy co kroku spotyka tysiączne trudności — za swą opolskość. To też nie wszystkim sił starczyło, by iść wciąż pod prąd. Niemniej zgórą pół miliona dusz wytrwało i mężnie trwa dotąd na straży swej opolskiej ziemi.



Opolanka w stroju ludowym.

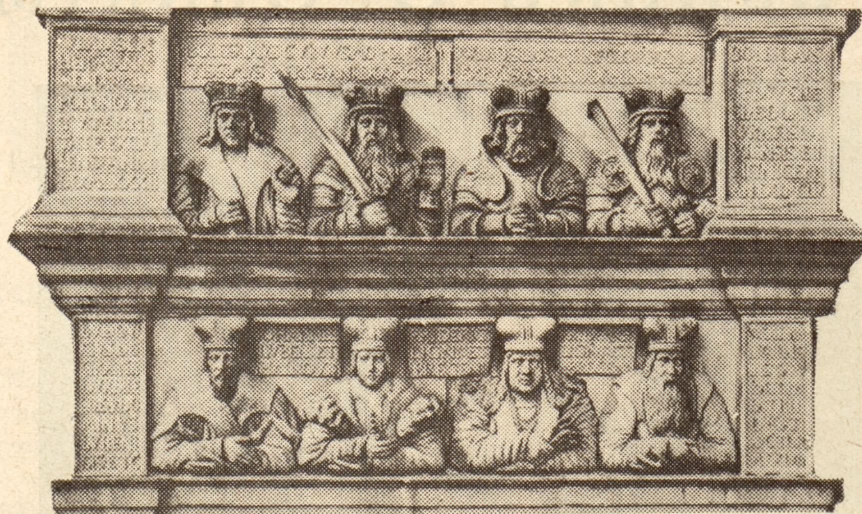
„I ojców dużo kosztuję
Mówią, że ja paraduję
Nie pożądam od nikogo
I w tym nic nie widzę złego!"

Zob.: Stanisław Wasylewski — „Na Śląsku Opolskim", Katowice, 1937, str. 286, z 354 ilustracjami.

„Nam szullehr zabraniał"

Do jednego z wrocławskich akademików przychodzi starsza kobieta z jagodami na sprzedaż. Podczas, gdy się po polsku naradzali, czy je zakupić, niewiasta zawołała po polsku:

— O paniczkowie, mnie już nie chodzi o sprzedanie, ale o to, żebych was rada jak najdłużej słuchała!



Piastowie śląscy na tasadzie zamku w Brzegu.

— A skąd wy, kobieto?

— Od Trzebnica, mój paniczku.

— Au was jeszcze po polsku mówią?

— Oj, mówią, paniczku, ale coraz to mniej. Kiej byłam mała, to cała wieś mówiła tylko po polsku. Nas — dzieci posyłali do szkoły— ale tam szullehr zabraniał nam po polsku mówić, a jak jedno do drugiego ozwało się, to zaraz bił w łeb, za kark, gdzie dopadł... i prawił nam, że tylko gruby naród mówi po naszemu, a każdy lepszy mówi tylko po niemiecku, bo to pańska mowa. To też aż mi się coś dziwnego robi, jako was słyszę, paniczkowie, że tak pięknie mówicie".

*

Wrocław, otoczony wieńcem polskich wsi

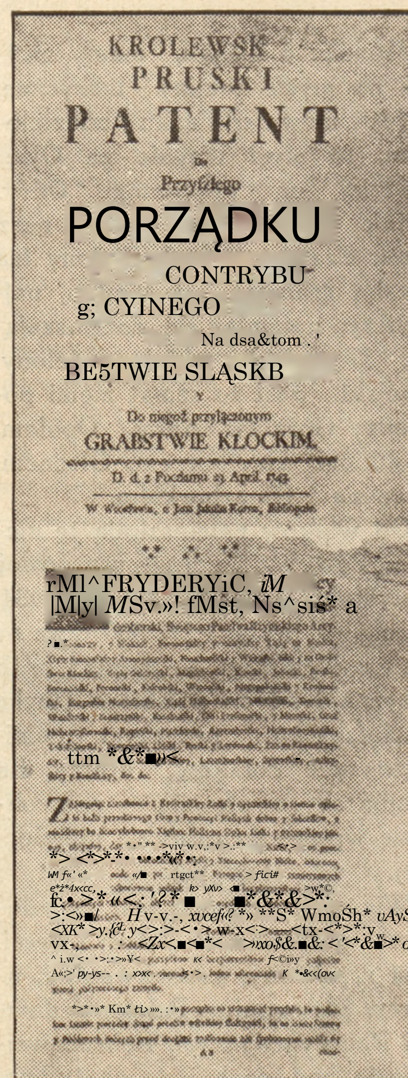
Wincenty Pol, objechawszy już całą ziemię naszą, zajrzał w roku 1847 poza jej granicę — do Wrocławia. I wcale się nie zdziwił, znalazłszy się w stolicy Śląska w obliczu powszechnie żywej tam polszczyzny. „Język polski — pisał wówczas — ma się tutaj, jak się ma dom do ulicy; wszystkie domowe sprawy załatwia lud pomimowolnie językiem polskim, wszystkie zadomowe — językiem niemieckim". „Rzadki dorożkarz, któryby nie mówił po polsku... służba w oberżach i kupczyki po magazynach... wszystkie napisy na sklepach są w dwóch językach pisane, nawet Niemcy, właściciele majątków ziemskich — uczą się tu z potrzeby języka ludu, podobnie jak Niemiec Kurlandczyk uczy się rozmawiać z Łotyszem jego rodzinnym językiem".

W kilkanaście lat później, w r. 1869, było już znacznie gorzej. Badacz gwar polskich, Lucjan Malinowski, tak zanotował swoje wrażenia: „Śladów polszczyzny we Wrocławiu mało, niekiedy tylko spotkać się można z przekręconym nazwiskiem polskim na szyldzie. Między klasą służących muszą być jednak mówiący po polsku, gdyż w jednym z kościołów bywa polskie kazanie"...

Systematyczna, szeroko zakrojona akcja przeszczepiania niemczyzny na Śląsk robiła postępy.

Niemniej zostanie faktem stwierdzonym, że we Wrocławiu jeszcze do zeszłego stulecia żyli od wieków tam osiadli Polacy, że Wrocław otoczony był wieńcem rdzennie polskich wsi, że jeszcze w XVII wieku Ślęzanie, mieszkający u stóp góry Sobótki (dziś Zobten), mówili tylko po polsku i dwa razy do roku (przed zluteranizowaniem się) urządzali pielgrzymki do Częstochowy.

Ten sam Wrocław był u początków istnienia państwa polskiego siedzibą pierwszego biskupstwa (w r. 1000), a później, zaraz po wynalezieniu druku zaczął uczyć Polaków w ojczystym języku pacierza, bo „Ojcze nasz", „Zdrowaś" i „Wierzę" ogłoszono wogóle po raz pierwszy w Statutach Synodalnych biskupstwa wrocławskiego.



KROLEWSK
PRUSKI
PATENT
PORZĄDKU
GRABSTWIE KLOCKIM.

Władcy pruscy ogłaszali w języku polskim odezwy i akta urzędowe dla ludu śląskiego.

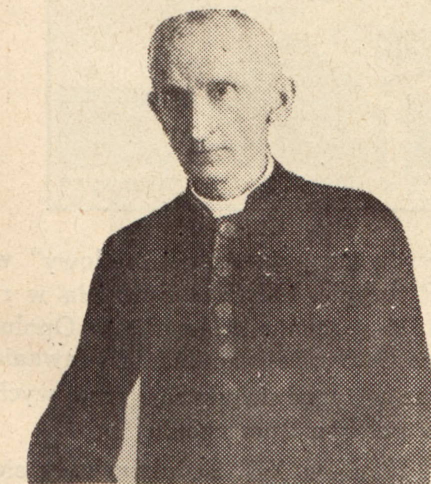
Więcej jeszcze. Tu pod Wrocławiem zapisano w r. 1270 po raz



Ks. Norbert Bonczyk, wybitny śląski poeta ludowy, zwany Homerem Śląska Zielonego.



Ks. Dr. Jan Dzierżoń (f 1906) zwany Kopernikiem ula, bo przez szereg wynalazków zapoczątkował nowoczesne pszczelnictwo.



Ks. Koziołek, zasłużony duszpasterz polski na Śląsku Opolskim. „Kto się wstydzi narodu swego przez wzgląd na doczesne korzyści — ściąga na siebie hańbę na tym i na tamtym świecie"—Ks. K.

pierwszy na świecie całe zdanie w języku polskim.

Śląsk pozostawiony sobie samemu

Od najdawniejszych czasów nie docenialiśmy należycie Śląska, pozostawiając go najczęściej własnemu losowi, wyłączając go dobrowolnie z obrębu państwowości polskiej. Stało się tak za Bolesława Krzywoustego i Kazimierza Wielkiego. Stąd Śląsk rozpadł się w XIV w. na siedemnaście lilipucich książątewek pod rządami Piastów śląskich. Dopiero za Zygmunta I Śląsk jednoczy się znów z Macierzą. Niestety, na kilka ledwo lat.

W takich warunkach jakże wymownym jest fakt, że w r. 1528 ks. Jan Opolski wydał pierwszą ustawę górniczą, nazwaną „Ordunkiem Górniczym". Napisana jest w języku polskim, a zabezpiecza prawa górnika polskiego w hutach śląskich. W płynnej, ubarwionej potoczną gwarą, polszczyinie pisze ustawodawca m. in.: „Poniewasz na naszych górach niemieczki, czeski y polski lud, gwarcy i robotnicy sąm, narządzujemy, aby burmistrz był takowy, coby obojętną (urzędową, polską) mowę dobrze umiał; do którego burmistrza mająm radni panowie niemieczcy, coby też obie mowy umieli, a jeszcze zaś 4 polacy albo czescy, coby też niemieczkie umieli, przydane być mają. Któryż to bormistrz a rada wszystkie mieyskie sprawy szłyszeć a sprawować ma każdemu sprawiedliwie, złe karać a dobre obraniać".

Pod jednym prawem i jedną zwierzchnością z Koroną znalazł się Śląsk Opolski znowu za Władysława IV w XVII w.. Lecz po 20 latach łączności formalnej z Macierzą Śląsk staje się znowu przedmiotem targów, zastawu, przechodząc z rąk do rąk Habsburgów, bez jednolitej władzy państwowej.



Papież Pius XI jako Nuncjusz Papieski Achilles Ratti przybył w Niedzielą Wielkanocną 1920 roku do Opola.

Jeśli Habsburgom stosunkowo łatwo udało się przeciąć związek polityczny Śląska Opolskiego z Rzeczpospolitą, to związek gospodarczy nie dał się unicestwić tak szybko. Dyktowało go zarówno położenie geograficzne, jak i struktura ekonomiczna kraju. Stany śląskie raz po raz ostrzegały cesarzy, że jedynie w związku handlowym z Polską rozwijać się może pomyślność ziemi opolskiej

i raciborskiej, a rozerwanie naturalnego związku doprowadzić musi do ruiny. Znamienne stąd, że kronikarz niemiecki Lucae stwierdza, iż w czasie krótkich rządów polskich kraj Śląski się podniósł, odbudował i upiększył.

«Jakże się żywioł polski poszerzył*

Wiek XVIII i XIX-sty stanowi okres niesłychanie ciężki dla ludu polskiego. A lud nasz od czasu do czasu zrywał się, by strząsnąć ciążące na nim jarzmo niewoli społecznej. To też żywy oddźwięk znajdowała wyprawa Napoleona do Moskwy i zamierzone włączenie przezeń Śląska do Księstwa Warszawskiego. Żywym echem odbiły się — wiosna narodów i oba powstania polskie. A gdy wybrano w Berlinie zgromadzenie narodowe, t, j. pierwsze sejmy pruskie, to one stały się ośrodkami, z których, jak przez megafon, rozgłosiła się sprawa śląska po Europie. Posłowie polscy ze Śląska śmiało występowali na posiedzeniach Landtagu w obronie krzywdzonego ludu śląskiego. Np. na posiedzeniu Landtagu 27.VIII. 1848 poseł ks. J. Szafranek złożył petycję, wystosowaną przez 500.000 mówiących po polsku Górnoślązaków, zamieszkałych od Raciborza po Olesno. Żądano: 1) nauki polskiej w szkole powszechnej, 2i równouprawnienia polszczyzny w administracji polskiej i sądach, 3) nauki języka polskiego w gimnazjach i seminariach, aby urzędnicy mogli władać językiem ludności, 4) ustawowego zapewnienia, że nieznajomość języka niemieckiego nie może być przeszkodą w zdobywaniu mandatu. Stąd sam Bismarck notuje w swych pamiętnikach ze zdumieniem: „A weźmy Górny Śląsk, jakże się tam żywioł polski poszerzył! Za moich młodych lat nie było tam prawie dążeń polskich".



Kerol Miarka (1824 — 1882) redaktor, pisarz, przodownik.



Ślązak z pod Opola.



Napór niemczyzny na Ślązaków „za ich opolskość" spowodował niewątpliwie wzmożenie ich poczucia narodowego. Przyczyniła się do tego też w znacznej mierze polska, śląska prasa ludowa, która właśnie na Śląsku ma swą kolebkę, wyprzedzając w tym inne dzielnice. Już w r. 1790 spotykamy tu „Gazety Śląskie dla ludu polskiego", wydawane we Wrocławiu.

Rząd pruski, rozumiejąc znaczenie prasy w języku polskim dla Śląska, rozpoczął też od r. 1812 wydawać „Dziennik Urzędowy" w Pszczynie, Gdy zaś powstała w r. 1816 regencja królewska w Opolu, podjęto z jej ramienia wydawanie raz w tygodniu ukazów rządowych w polskim tłumaczeniu.

W ciągu XIX w. ukazywały się coraz to nowe pisma polskie dla ludu śląskiego: „Poradnik dla ludu górnośląskiego", „Dziennik Górnośląski", „Telegraf", „Tygodnik Katolicki", „Gazeta Polska dla ludu

wiejskiego" — wydawana raz na tydzień z polecenia rządu, i inne.

Pionierami w budzeniu poczucia narodowego Ślązaków byli: Józef Lompa, Karol Miarka, ks. J. Szafranek i wielu, wielu innych.

Jeden z wielu narodowych bohaterów śląskich — Józef Lompa

Dla Śląska stanowi on epokę. Był o rok starszy od Mickiewicza, umarł w dwa miesiące po wybuchu powstania styczniowego. Już od r. 1822 zaczął Lompa szukać łączności z Ojczyzną, którą przez wieki oddzielał od ludu śląskiego mur niewiedzy i obojętności.

Zaczął od programu minimalnego: zachęcał do czytania po polsku. „Książki w języku polskim nam koniecznie są potrzebne"—nawoływał w pismach nieustannie. I udało mu się rozbudzić nie tylko potrzebę, ale żądzę czytania wśród ludu. Lecz zaspokajać sam ją musiał. I tu rozbłysła niesamowita jego energia, zaradczość i upór, — wypada mu robić wszystko: dostarcza prasie felietonów, układa podręczniki szkolne, pisze broszurki na tematy gospodarcze, wydaje śpiewniki, przewodniki, wzory kaligraficzne, zbiera przysłowia, podania ludowe i pieśni, bada przeszłość miast i osiedli śląskich, robi kopie dokumentów historycznych, przygotowuje do druku stare kroniki itp. Równocześnie też tłumaczy dzieła niemieckie na język polski. Zawzięty pisarz, redaktor, wydawca i działacz pobudza do inicjatywy i konkurencji małe i dotychczas ospałe polskie drukarenki w Opolu, Koźlu, Oleśnie i Gliwicach.

Równie żarliwą, jak ta praca lokalno - wewnętrzna, była jego praca propagandowa na zewnątrz. Pracował bez tchu nietylko nad tym, by polskość w Ślązakach odnowić, lecz również, by wciąż przypominać Polsce obowiązki niespełnione.

Życie mu zbiegło na ciężkich utarczkach o chleb dla siebie i dwanaściorga swoich dzieci; pozbawiano go posad, usuwano możliwości egzystencji, skazywano na kary administracyjne. Gdy i to nie pomogło, w r. 1848 kuszono go korzystną posadą nauczyciela w seminarium nauczycielskim w Poznaniu. Nie przyjął, wolał nędzną wegetację,



Odświętny strój niewieści z okolic Góry św. Anny: Turecka chustka na ramionach. Na głowie czepiec z długimi, kwiecistymi wstęgami.



Ślązacy więcej może, niż kto inny w narodzie polskim, podkreślają ważną rolę duszpasterzy w budzeniu i podtrzymywaniu ducha narodowego.



Moment powitania armii polskiej po plebiscycie. Na bramach triumfalnych napisy: „Niech żyje Polska! Witamy serdecznie!"

byle wśród najbliższych. Rozumiał ważność placówki. Był wszakże ambasadorem zapomnianego, opuszczonego kraju i jego praw narodowych wypadło mu bronić przed światem. Heroiczna była ta służba, pełna wyrzeczeń. Bezdomnego prześladowano, tropiono i karano dotkliwie za zbrodnie wyjazdów do Krakowa i Warszawy, za pisaninę i zabiegi, za samozwańczą reprezentację państwa, wykreślonego na dobre z mapy świata.

Lecz on nieustraszenie wobec prześladujących go stwierdzał publicznie: „Wszystko, co się polskim nazywa, jako najgorsze kacerstwo znienawidzone i pogardzane bywa". A swoich zaklinał: „Człowiek bez narodowości prawie jak ciało bez kości".

Błogosławiona działalność Lompy była jednym nieustannym apelem o jedność sprawy śląskiej ze sprawą polską. Apel ten wywołał odzew skuteczny. To też postać Lompy pozostanie nazawsze chlubą narodową odwiecznych dziedziców ojcowizny opolskiej.

Przebudzenie

Ale te wszystkie pojedyncze wysiłki śląskich bohaterów narodowych w pierwszej połowie XIX w., to były raczej podorywki. Orka planowa przypada na ósmy i dziewiąty dziesiątek ub. stulecia. Do rozbudzenia Opolszczyzny przyczynia się Kulturkampf i dobry przykład Śląska Cieszyńskiego, gdzie praca organizacyjna i oświatowa pod wodzą Pawła Stalmacha wydawać zaczynała świetne wyniki. Walka, wypowiedziana katolicyzmowi przez Bismarcka, zmobilizowała księży śląskich do obrony praw języka polskiego w kościele. Wąziutki dotychczas nurt pracy ludowej wzbiera i zyskuje na sile rosnącej aż po wojnę światową.

„Katolik", podniesiony przfez Karola Miarkę w latach siedemdziesiątych do wyżyn organu wpływowego i poczytnego, zdobył 6.000 odbiorców. „Katolik" ustawicznie bił też na alarm, że ludowi śląskiemu zabierają największe jego dobro, szkołę polską. Z czasem pismo to stało się najpotężniejszym organem polskiej prasy ludowej na Śląsku.

Od r. 1889 zaczęły się ukazywać „Nowiny Raciborskie" i „Gazeta Opolska"; pisma te zaczęły wychowywać lud śląski w duchu obywatelskim. To też były zawsze solą w oku regencji, policji i cenzury.

Trudno wyliczyć wszystkie nazwiska Ślązaków, czynnych na przełomie dwóch stuleci w pracy społecznej i narodowej na Białym i Zielonym Śląsku. Wspomnieć jednak należy dwóch wybitnych poetów śląskich: ks. Norberta Bonczyka i Konstantego Damrotha.

Podkreślić tu należy prowadzoną z wielką energią działalność organizacyjną i budzicielską Wojciecha Korfantego, który bronił praw Śląska i wołał o jego krzywdzie z trybuny parlamentarnej, z łamów prasy, na wiecach i zebraniach, a walka, jaką wypowiedział mu kar-



Marszałek Piłsudski w Katowicach.



Orkiestry Ślązaków ciągną przez wsie i miasteczka, głosząc wszędzie „cud odnalezienia".

dynał Kopp, rozsławiła imię młodego działacza.

Cud odnalezienia

Owoce usiłowań, podejmowanych przez śląskich działaczy narodowych, ukazały się w pełni, gdy nadeszły lata powstań i plebiscytu i gdy po wielkiej wojnie zabłysnął ,,cud odnalezienia".

Jednym z istotnych i konsekwentnych po dziś dzień sprawców tego cudu jest Dr. Michał Grażyński, który pod przyłbicą Borelowskiego kierował trzecim powstaniem Śląskiem, a jako Wojewoda śląski przez dziesięć przeszło lat steruje odzyskaną ziemią polską.

O budzeniu się uświadomienia polskiego u Ślązaków pisze Dr. Grażyński:

„Przez wiele wieków był lud śląski odcięty niemal od wszelkiej łączności z resztą narodu polskiego. Na ziemi tej zginęła z czasem tradycja książąt piastowskich i wspomnienia rycerskich czasów tak dalece, że nawet w pieśni ludowej nie przechował się jej ślad. Jedynym widomym znakiem polskości był piękny, zamknięty w archaicznych formach język... Od zachodu szedł nieubłaganie nacisk niemiecki, tępiący polskość wszelkimi możliwymi środkami. Pod jego naporem cofał się lud polski aż na przedpola Opola. Zdawało się, że pozbawiony zupełnie warstwy inteligencji,

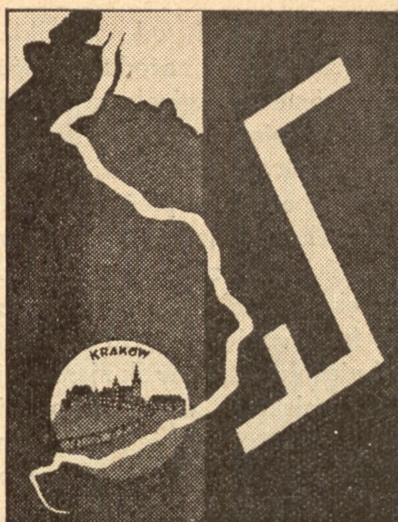


Sztab Powstań Śląskich. W środku wojewoda dr. Michał Grażyński.



Mogiła Powstańców Śląskich w Siedlcach (pow. strzelecki) w okolicy Opola.

nie mający kontaktu z wpływami kultury ogólno - narodowej, ulegnie w tej walce. Tymczasem stało się przeciwnie. Właśnie w momencie największego ucisku, pod koniec XIX i w pocz. XX wieku dokonuje się proces, który ja nazywam misterium instynktu narodowego. Z szarej, jednolitej masy ludowej wydobywają się na powierzchnię działacze o nieszlacheckich, ale prostych i tak twardo brzmiących nazwiskach, jak twardy jest ten lud — działacze, którzy z głębi jego duszy



Znak Rodła znajduje się na sztandarach Polaków w Niemczech.

„Rodło jest to hasło, które mówi: Jesteśmy Polakami, należymy do narodu polskiego, którego kolebką kultury jest Kraków, a wierną rzeką jest Wisła. Rodło nie jest ani herbem ani godłem, ale symbolem pochodzenia i łączności z całym polski^-, narodem".

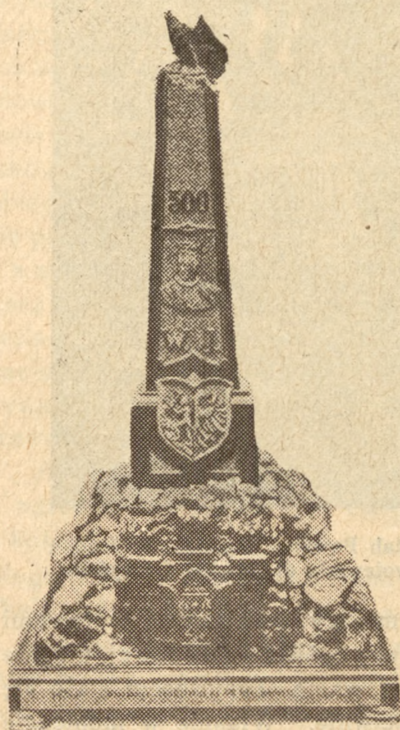


Mapa Śląska Opolskiego.

wydobywają poczucie narodowe. I tak wśród ciężkich warunków rozwija się coraz potężniejszy, coraz bardziej świadomy swej siły ruch, kończący się ostatecznie w najpiękniejszej manifestacji ducha polskiego: w trzech powstaniach śląskich, najbardziej ludowych ruchach zbrojnych w Polsce'[1].

Nastąpił podział Śląska. Część przyznana została Polsce, a część Niemcom. Pozostali za granicą rodacy stoją jednak dalej na straży swej odwiecznej ojcowizny. I przy każdej sposobności śpiewają swoją pieśń:

I nie ustaniem w walce,
Siłę słuszności mamy,
I mocą tej słuszności
Wytrwamy i wygramy!



Górnicy bytomscy Wszechnicy Jagiellońskiej w 500-ną rocznicę istnienia (1400—1900 r.).



Wdzięczność Ślązaków za pomoc w rozstrzygającej chwili dziejowej.

Nr. 6 »Polski« omawia i ilustruje zagadnienie budowy nowoczesnych mieszkań dla robotników w Polsce.